Nr. 56. Kraków, Sobota 7 Marca 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicite A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 6 marca.

Dziwną rolę odgrywa Koło polskie wobec rządowego projektu reformy wyborczej. Najważniejszym postulatem kraju było i jest pomnożenie liczby mandatów z Galicyi. Od spełnienia tego żądania zależy wpływ naszego kraju na prace ustawodawcze parlamentu, a więc mniejsze lub większe zaspokojenie naszych potrzeb. Zależy od niego również możność podziału kraju na mniejsze i mniej liczne okręgi wyborcze, a więc zapewnienie narodowości polskiej takiej reprezentacyi w kuryi piątej, jaka jej słusznie się należy.

Żądanie to podniosło Koło polskie, jakby tylko *pro forma*, bez należytego nacisku i nietylko nie potrafiło wobec rządu i komisyi dla reformy wyborczej zająć stanowiska silnego i niewzruszonego, ale nadomiar błędną taktyką naraziło się dobrowolnie na klęskę, którą z góry przewidzieć było można i którą przewidywali wszyscy oprócz Koła; chcemy bowiem wierzyć, że nasza reprezentacya w Wiedniu działała w dobrej wierze i nie zarzucamy jej, aby z umysłu wybrała drogę zupełnie błędną. Gdy wreszcie komisya odrzuciła wniosek o pomnożenie liczby posłów z Galicyi, Koło nie zdobyło się dotychczas na krok stanowczy i nie oświadczyło, że głosować będzie przeciw całej ustawie.

Tak postąpiono z najważniejszym postulatem całego społeczeństwa polskiego w Galicyi. Inaczej całkiem wygląda natomiast akcya Koła polskiego co do kwestyi bezpośredniego głosowania w kuryi piątej. Koło zdobyło się nagle na energię i na ostatniem posiedzeniu trzech posłów polskich trzykrotnie oświadczyło, że Koło głosować będzie przeciw całej ustawie, gdyby powzięto uchwałę niezgodną z jego zapatrywaniem. Stanowczość ta, której jak dotychczas na darmo domagaliśmy się w kwestyi pomnożenia liczby mandatów, mogłaby zadziwiać, gdyby źródło tej niezwykłej energii nie było zbyt widocznem.

Mowcy Koła polskiego zasłaniają się względami autonomicznemi, ale zasad autonomicznych nie uważają wcale za jedyny powód stanowczej opozycyi przeciw wszelkim wnioskom, jakie dotychczas zgłoszono w komisyi. Występują oni nietylko w obronie praw Sejmu, ale także bardzo stanowczo zwalczają bezpośrednie głosowanie, a kto uważnie przestudyował dotychczasowe obrady w Kole polskiem i w komisyi, musi przyjść do przekonania, że zasady autonomiczne odgrywają bardzo małą rolę, a natomiast głównym i najważniejszym motywem jest — niechęć do bezpośrednich wyborów.

Przedewszystkiem to, co w projekcie rządowym ma być poszanowaniem autonomii krajów, jest taką drobnostką, że do niej nie przywiązywałoby Koło żadnej wagi, gdyby nie dogadzało to tendencyom jego większości. Cały wpływ, jaki ustawodawstwo krajowe ma wywierać na wybory do Rady państwa, ogranicza się na tem, że kurya wiejska i kurya piąta głosować będą bezpośrednio, jeżeli Sejmy postanowią, że posłów sejmowych kurya wiejska wybiera bezpośrednio. Projekt rządowy nie nadaje zatem sejmom prawa orzekania, czy kurya wiejska i kurya powszechna ma głosować w ten lub inny sposób, ale wygłasza zasadę, że wybory w tych kuryach mają być pośrednie, a tylko dopuszcza wyjątek na wypadek, gdyby wybory do Sejmu w kuryi wiejskiej odbywały się bezpośrednio. Pomiędzy projektem rządu a wnioskami, żeby jako zasadę przyjąć bezpośrednie głosowanie, a wyjątek zrobić dla krajów, w których kurya wiejska wybiera pośrednio posłów sejmowych, nie zachodzi żadna różnica pod względem autonomicznym. Tak w projekcie rządowym, jak w owych wnioskach, zastrzeżono ustawodawstwu krajowemu zupełnie jednaki wpływ, w ten sam zupełnie sposób uszanowano odrębność krajów i uwzględniono stosunki panujące w każdym kraju. Koło polskie ze stanowiska zasad autonomicznych nie może zatem przeciw owym wnioskom podnieść żadnego zarzutu, którybyby nie trafiał równocześnie w projekt rządowy i nie może na poparcie projektu rządowego przytoczyć ani jednego argumentu, któryby równocześnie nie popierał owych wniosków. Mimo to Koło oświadcza się stanowczo przeciw owym wnioskom a za projektem rządowym.

Nie dosyć jednak na tem; wniosek księcia Schwarzenberga, aby Sejmom pozostawić zupełnie decyzyę, jak się ma odbywać głosowanie, nietylko w kuryi wiejskiej i w kuryi piątej, ale we wszystkich kuryach, w wyższym o wiele stopniu, niż projekt rządowy, uwzględnia autonomię krajów. Mowcy Koła polskiego odrzucają jednak ten wniosek, rzekomo dlatego, że go zrealizować niepodobna. Przeciw wnioskom, aby jako zasadę wypowiedzieć bezpośrednie głosowanie, tego argumentu nie przytoczono i trudno pomyśleć, aby wnioski te miały mniej szans powodzenia od projektu rządowego. Wszak za bezpośredniemi wyborami oświadczyło się tylu mowców i głosowałaby znaczna część, bardzo być może większość parlamentu. Koło nie stoi zatem ani na stanowisku czysto autonomicznem, ani na stanowisku czysto utylitarnem, ale kieruje się zbyt widoczną niechęcią do bezpośrednich wyborów.

Oto właściwy powód, dla którego Koło polskie w tej kwestyi zdobyło się na energię, której brakło mu wtedy, gdy szło o obronę o wiele ważniejszych interesów kraju. Jest jednak jeszcze jeden widoczny powód. Koło polskie broni projektu rządowego. Jego energia ma niewątpliwie także i w tem swoje źródło, że projekt ten pochodzi od rządu, ale dlatego właśnie jest ona zbyteczną i nieodpowiednią. Hr. Badeni projekt swój potrafiłby przeprowadzić bez zastrzeżeń Koła, a popieranie rządu z całą forsą w chwili, gdy on wystąpił przeciw interesom kraju, jest niewątpliwie błędem, bo przekonuje, że rząd zawsze na Koło polskie rachować może, choćby nie uwzględnił ani jednego z postulatów kraju.

W tej opozycyi przeciw bezpośredniości wyborów Koło stanęło przeciw opinii przeważnej części naszego społeczeństwa. Bezpośredniości wyborów w kuryi wiejskiej i w kuryi powszechnej domaga się lud coraz energiczniej. Domaga się jej zdawna mieszczaństwo dla ludu, a dziś domagać się jej zaczyna także i dla siebie, bo w kuryi piątej ma głosować pośrednio. Postępowanie Koła polskiego mogłoby znaleźć usprawiedliwienie, gdyby opierało się rzeczywiście na autonomicznych zasadach. Jako opozycya przeciw bezpośrednim wyborom znajdzie powszechne potępienie tem bardziej, że jest ono wyrazem zapatrywań większości Sejmu i zapowiedzią, że Sejm galicyjski nie skorzysta z owego prawa, o które Koło polskie niby się upomina. Koło polskie jest tak niezręczne, że nawet wobec kraju nie potrafi swoich intencyj okryć pozorami. Nikt też wątpić nie może, że Kołu chodzi tylko o poparcie rządu i o utrzymanie pośrednich wyborów.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Lwów, 5 marca.

(Ze skrutynium głosowania do Rady miejskiej.— Ze spraw teatralnych. — Kwestya budowy nowego teatru. — Wodociągi. — Telefon Lwów-Wiedeń).

(:) Nie prędzej, jak za cztery tygodnie dowiemy się, jakim jest skład nowej Rady miejskiej, albowiem skrutynium list tylu różnorodnych komitetów, do tego pokiereszowanych, jak twarze burszów niemieckich, idzie bardzo powoli. Najprawdopodobniej skład przyszłej Rady będzie niemałą niespodzianką, a być może, iż przyjdzie do wyboru ściślejszego na jakich 6 do 10 krzeseł radzieckich. W takim zaś razie ponowna wyborcza walka będzie bardzo zacięta, a jeśli ściślejsze wybory rozgrywać się też będą o kandydatów żydowskich, to walka ta może przybrać cechy wyznaniowe, gdyż jak widać z dotychczasowego przebiegu skrutynium, kandydaci izraelscy pozostają w mniejszości, co w tutejszej ludności izraelickiej wywołuje rozgoryczenie.

Przejściowy stan, w jakim się znajduje obecnie nasz teatr, fatalnie się odbija na stosunkach teatralnych. Artyści, nie otrzymując gaży, są zniechęceni, utrzymuje ich zaś jeszcze jako tako nadzieja, którą czerpią z przyrzeczenia namiestnika, iż zaległości wszystkie przed zmianą dyrekcyi zostaną im zapłacone. Wczoraj przez parę godzin po południu odprawiano od kasy teatralnej publiczność odświadczeniem, że przedstawienie się nie odbędzie. Przed wieczorem jednak przeszkodę widocznie usunięto, bo przedstawienie się odbyło. Z tego powodu rozeszła się wieść, iż przyczyną zajścia była zmowa artystów, którzy zagrozili, iż grać nie będą, jeśli im dyrekcya pensyi nie wypłaci. Tymczasem wieść ta jest mylną, a rzecz chodziła o co innego. Oto mianowicie teatrowi należy się jeszcze znaczna część subwencyi krajowej. Owóż Wydział krajowy chciał subwencyę wypłacić, lecz żądał od reprezentanta przedsiębiorstwa teatralnego, aby dał słowo, że z pieniędzy subwencyjnych przedewszystkiem wyrówna wszystkie zaległości na rzecz artystów i orkiestry, które razem wynoszą do 6.000 złr. Przedsiębiorca nie chciał przyjąć takiego z góry krępującego warunku, a pod wpływem chwilowego rozdrażnienia zagroził, iż zamknie teatr, nie czekając wygaśnięcia dzierżawy, a nawet wydał stosowne rozporządzenie kasie teatralnej, lecz je potem cofnął.

Sprawa budowy nowego teatru miała dziś być przedmiotem obrad Rady miejskiej. Dziś rano oglądała plany komisya teatralna wraz z marszałkiem kraju. Opinia zebranych przeważnie przechylała się na stronę p. Gorgolewskiego, a przeciw p. Zawiejskiemu. Ponieważ komisya nie powzięła jeszcze dziś uchwał, więc sprawa dzisiaj nie mogła przyjść na Radę miejską.

Natomiast powzięto dziś już pewną pozytywną uchwałę w sprawie budowy wodociągów we Lwowie. Oddano kierownictwo przedwstępnych robót znanemu hydrotechnikowi z Berlina p. Smrekerowi, który przedłożył ofertę obliczającą te koszta możliwie najniżej na 5.420 złr., niemal o połowę niżej, niż niektórzy inni oferenci.

Ważną nakoniec nowiną dla rozwoju Lwowa jest to, iż od dnia 1 lipca, względnie od 1 sierpnia ma być zaprowadzony telefon ze Lwowa do Krakowa, a więc stworzonem zostanie telefoniczne połączenie między Lwowem a Wiedniem.

Upadek Crispi'ego.

Wczoraj oświadczył Crispi wobec Izby poselskiej i senatu, że podał się wraz z całym gabinetem do dymisyi i że król tę dymisyę przyjął.

Klęska oręża włoskiego w Afryce pociągnęła za sobą upadek Crispiego, który po raz trzeci z rzędu stał na czele rządu. Jest to już koniec karyery politycznej tego męża stanu, koniec, bez porównania gorszy od początku. Crispi przeżył swoją sławę, a właściwie dobił obecnie jej resztki. Popularnym wogóle nie był on nigdy, a ostatniemi czasy był w szerszych sferach wręcz znienawidzony. Złożyło się na to okoliczności wiele, ale najważniejszą z nich było powszechne zubożenie kraju, jego upadek ekonomiczny, spowodowany złą gospodarką i fałszywie pojętą polityką zagraniczną, za które odpowiedzialność spada dzisiaj na Crispiego, chociaż inni nie mniej skutecznie od niego nad niemi pracowali. Dołączyły się do tego osobiste niechęci przeciw Crispiemu, wywołane jego stosunkami prywatnemi, na które tak jasne światło rzuciły matactwa bankowe. Crispi z tych matactw nie wyszedł czysto, a kraj zapłacił drogo za niedbalstwo jednych, a nieuczciwość innych funkcyonaryuszów rządowych.

Stronnictwo radykalne, mniej silne liczebnie w parlamencie, lecz mające szeroką podstawę wśród ogółu zubożałej ludności, rzuca kamieniami potępienia za ustępującym prezydentem rządu. On to bowiem, który nie był w stanie pokierować nawą państwa i przyprawił ją niemal o rozbicie, rządził terorystycznie w kraju. Konstytucya stała się czczą igraszką w jego ręku. Porozwiązywał stowarzyszenia socyalno-demokratyczne, ich przywódców pozamykał w więzieniach. Jeżeli teroryzmu dopuszcza się mąż stanu, dominujący pomysłowością, zdobywający dla kraju nowe warunki rozwoju: toż ma przynajmniej pozorne motywa do przytoczenia za swojem wszechwładztwem. Ale Crispi w miejsce ukróconej wolności obywatelskiej nic nie dał krajowi, a u kresu swej władzy naraził na szwank sławę oręża ojczystego, zaprzepaścił zdobycze w Afryce, tak drogo krwią i pieniądzmi opłacone.

Czy za kleskę pod Aduą odpowiedzialność spada na Crispiego, okaże się to dopiero z procesu, jaki Baratieri'emu wytoczono; ale że za chybioną politykę kolonialną Włoch Crispi jest odpowiedzialnym i potępienia godnym, o tem powątpiewać trudno. On popchnął Włochy do upornej wojny z Menelikiem i zwycięstwo chciał odnosić tanio, małemi siłami zbrojnemi i finansowemi. Skutkiem tego płacą dzisiaj Włochy za chybione pomysły Crispiego zbyt drogo, bo demoralizującemi klęskami na polu bitwy i niesłychanemi wydatkami na nowe wyprawy.

Ktokolwiek będzie następcą Crispiego, Rudini, Brin, czy generał Ricotti, znajdzie się on zawsze wobec bardzo trudnego zadania. Włochy pod Aduą przegrały nietylko bitwę, lecz swoją dobrą sławę wobec zagranicy, przedewszystkiem zaś wobec trójprzymierza. Już dzisiaj z Berlina i Budapesztu odzywają się głosy z zapytaniem: jaką wartość dla aliantów może mieć państwo, wyniszczone finansowo, a niezdolne do poważniejszej akcyi wojennej, która jest ostatecznie wspólną podstawą trójprzymierza? Gdyby Włochy wyłączono z trójprzymierza, byłby to wstyd niesłychany. Tego upokorzenia oszczędzą im zapewnie: kanclerz niemiecki ks. Hohenlohe i austro-węgierski minister spraw zagranicznych, hr. Gołuchowski, którzy w tych dniach spotkać się mają w Berlinie. Ale rola Włoch w trójprzymierzu i w całym koncercie politycznym Europy zejdzie teraz do bardzo podrzędnego znaczenia. To rzecz boleśniejsza jeszcze od strat w ludziach i amunicyi pod Aduą.

Jeżeli więc Crispi podał się do dymisyi, aby uchronić kraj od rozruchów, inscenowanych przez opozycyę przeciw jego osobie, to nie uczynił przez to żadnej ofiary, lecz cofnął się przed burzą, którą sam wywołał. Odpowiedzialnym jednak za najnowsze wypadki i ich następstwa pozostaje nadal wobec Włoch sam Crispi, i nikt inny.

Biuro Koresp. telegrafuje nam z Rzymu następujące szczegóły o przesileniu gabinetowem:

Rzym, 6 marca. Już na długi czas przed rozpoczęciem wczorajszego posiedzenia Izby oblegały wielkie tłumy publiczności wejścia do *Monte Citorio*. Sala, trybuny i loże dyplomatów były przepełnione. Prezydent ministrów Crispi zawiadomił Izbę, że gabinet podał się do dymisyi, którą król przyjął. (Długo trwające oklaski z różnych ław Izby. Głośne okrzyki: Niech żyje król! Silne poruszenie i żywe okrzyki ze skrajnej lewicy).

Crispi dodał jeszcze, że obecne ministerstwo pozostaje w urzędzie, celem załatwiania spraw bieżących, dopóki nie zostanie mianowany nowy gabinet. (Ponowna ogromna wrzawa na skrajnej lewicy).

Prezydent uprasza Izbę, aby się odroczyła, dopóki korona nie poweźmie ostatecznych postanowień. (Ciągła wrzawa na skrajnej lewicy).

Następnie zamknięto posiedzenie, wśród żywej rozmowy, toczącej się głośno między posłami.

Rzym, 6 marca. W kołach poselskich przeważa zdanie, że po ogłoszeniu dymisyi gabinetu, Izba odroczy się na tydzień.

Rzym, 6 marca. Jeszcze po skończonem posiedzeniu Izby pozostały tłumy ludności na placu, położonym przed budynkiem Izby, oraz w sąsiednich ulicach. Policya wyparła tłumy z placu i obsadziła wejścia do niego.

A. FOGAZZARO.

DANIEL CORTIS.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

45 (Ciąg dalszy).

Wzruszenie zapierało oddech Helenie, upajając ją wzrokiem i gorącemi słowami Daniela. Zerwała się, uścisnęła go za rękę i, nie odpowiadając na wołania, pobiegła do ogrodu, rzuciła się na żelazną ławkę.

Zimny wiatr zerwał się z północy, jęczał wśród drzew, wstrząsał krzewami, szarpał bluszcz okalający uschnięty cyprys; łączył swój jęk z głuchym szumem Rovesy, odbijając się od nagich skał Monte Bareo. W głębi nad Val de Rovese niebo było czyste, słońce i śnieg rzucały pogodną jasność na oddalone szczyty Val de Posena. Helenę orzeźwił widok nieba i gór, zdawało jej się, że zimny wiatr jest oczyszczającą siłą, która, chłodząc jej czoło i piersi, uspokaja wyobraźnię, krew i serce.

Oh! biedne serce, serce szalone, co ono teraz mówiło? „Pojadę... A gdybym nie jechała?“ Wtedy zaczynało bić, jak szalone. Wyobrażała sobie żywo, mimo wysiłków znużonej woli, nieskończoną radość życia obok niego i świadomość szczęścia, trwającego całe życie.

— Nie, nie — szeptała, wyraźnie powtarzając słowa: — pojadę, pojadę, muszę jechać.

Uczyniwszy zadość sumieniu znowu wracała do marzeń w nadziei, że jej wolno chociaż na chwilę zadowolić wyobraźnię.

— Niech pani nie siedzi w ogrodzie na taki wiatr! — zawołała służąca z balkonu.

Zadrżała, jakby ktoś odkrył jej tajemnicę, wstała i pobiegła skryć się w swej pracowni, gdzie jej nie mogły dosięgnąć niedyskretne spojrzenia.

Zamyślona, smutna, przyglądała się fiołkom i białym różom, więdniejącym na małym stoliku w brązowym wazonie; spojrzała na książki, spostrzegła tom „Pamiętników z za grobu“, który niegdyś zostawiła dla oddania Danielowi; on go zapomniał u hrabiny. Znalazła ustęp: „Często zachmurzona — nigdy przyćmiona“. Nie mogła oderwać oczu; zdawało jej się, że te wyrazy dobrej rady lub wymówki są dla niej przeznaczone. Ale nie — wola jej nie zgrzeszyła nigdy, tylko wyobraźnia.

Czytając dalej, zatrzymała się na zdaniu: „Gdy cię ujrzałam, serce moje wzniosło się do Boga, a ja je umieściłam u stóp krzyża, jako jedynem i właściwem dla niego miejscu“. Pomyślała, że ona również chciałaby tak gorąco ukochać krzyż. Czytała dalej: „Mój przyjacielu myśl o śmierci, która może najlepiej uwolnić nas od troski o przyszłość“. Znowu się zatrzymała! Tak, to prawda; — w Sycylii chciała umrzeć, obecnie nie, — chociaż przyszłość równie wyglądała ponuro! Dlaczego? Czyżby w tajnikach jej duszy nadzieja silniej zapuściła korzenie, niż mogła przypuszczać?

Zastanawiała się nad tem pytaniem, kiedy doleciał do niej odgłos kół zajeżdżającego powozu. Czy to już wuj przyjechał? Dlaczego tak prędko? Dużoby teraz była dała, gdyby to nie był on, gdyby mogła mieć jeszcze chociaż godzinę przed sobą. Nie wiedziała, czy ma z nim mówić o mężu, czy czekać, aż sam jej co powie, nie wiedziała, jaką przybrać postawę, aby się stać nieprzeniknioną. Udawanie trudnem będzie wobec niego, który wiedział wiele rzeczy, a może miał podejrzenia. A jednak to on właśnie przyjechał, on rzeczywiście: słyszała, jak się witał z Cortisem, słyszała głos Clenezziego, matkę, dającą rozkaz służącemu, aby ją zawiadomił. Przywołała na pomoc całą odwagę, zwróciła się do przedsionka.

Clenezzi szedł naprzeciw niej, trzymając kapelusz w ręce.

— Widzi mnie pani, widzi! — wołał — to wina hrabiego; sam nigdybym się nie ośmielił.

Helena odpowiedziała grzecznym frazesem, zapytując się zaraz o wuja.

— Zupełnie zdrów — uciekł do pokoju przed zimnem.

— W jakim humorze?

— W dobrym, w doskonałym.

— Niech mi pan powie — pytała z pospiechem, — czy skończył wszystkie interesa w Rzymie i czy nie myśli tam wracać?

— Zdaje mi się, że nie. Mówił mi, że musi teraz robić oszczędności, nie ruszać się z domu, lecz spodziewa się mieć zawsze u siebie dobre towarzystwo. Niech pani biegnie przywitać go prędko, bo inaczej wpadnie znów w gniew.

Rzeczywiście hrabia Lao pukał o szyby w salonie, wołając:

— Prędzej, prędzej!

Młoda kobieta, którą słowa senatora zmroziły, weszła z uśmiechem na ustach do pokoju.

W dwie godziny po obiedzie Clenezzi rozmawiał z uniesieniem o swej ulubionej potrawie z Bergamo, która się świetnie udała.

— Wspaniała willa, cudny kraj — mówił wracając z Danielem ze spaceru, — ale przedewszystkiem te *casonsei!...*

Spodziewał się, że zastanie hrabinę samą, miała jednak gości. Lampy świeciły się w bilardowej sali, Lao bawił się, grając sam, jak miał zwyczaj w chwilach dobrego humoru, dla przekonania się, że nie stracił wprawy uderzenia. W salonie zapalono świece przy zielonym stoliku i fortepianie, wielką lampę na okrągłym stole przed kanapą, na której siedziały: hrabina z panną Zirisella. Prałat, lekarz i pan Zirisella, którzy zaledwie zaczęli partyę, wstali za ukazaniem się Clenezziego i Cortisa, odsuwając z hałasem stołki, a czwarty partner Bortolo siedział i mruczał: „Ciągle jakieś przeszkody!“ Panna Zirisella powstała jak również doktor Picutti, notaryusz i dwóch czy trzech panów przyglądających się partyi. Biedny Clenezzi, mając wzrok bardzo krótki, nie wiedział, w którą stronę się zwrócić, kłaniał się bez ustanku, a hrabina Tarkwinia wymieniała całą litanię nazwisk.

— Gdzie baronowa? — zapytał, rozglądając się naokoło.

Helena wchodziła właśnie do salonu. Usłyszała, że Cortis z Clenezzim przechodzą pod jej oknami i zeszła szybko; Lao położył bilardowy kij i nic nie mówiąc dał znak, aby do niego przyszła. Usłuchała z bijącem sercem.

— O nic się nie pytasz?

— Czekam, mój wuju.

— Tak, bardzo dobrze! I drwisz sobie trochę ze mnie — prawda?

Za całą odpowiedź spojrzała na niego tak poważnie i z taką boleścią, że Lao żałując swej szorstkości, pośpieszył dodać:

— Dobrze, już dobrze. Spodziewam się, że wszysko skończone, chociaż to nie była łatwa sprawa.

— Wszystko skończone! — zawołała Helena.— Ale jak?

— Jakto, jak? Nie wytaczają procesów i tylko ja teraz mam długi.

— A on? — zapytała półgłosem.

— Jakto, „on“?

Helena nie miała odwagi spytać się, co się dzieje z mężem.

Lao ujął ją za obydwie ręce, przyciągnął ku sobie.

— Chcesz wiedzieć, ile mnie kosztujesz?

— Przepraszam cię, Heleno — mówiła zbliżając się nieśmiało panna Zirisella,—twoja matka i ci panowie proszą, abyś przyszła.

— Idź — rzekł hrabia, — pomówimy później.

Usłuchała nie odpowiadając, Lao zabrał się do grania.

— Szczęśliwy jestem, że rozmowa zeszła na ten przedmiot — mówił notaryusz, — zwracając się do Cortisa.

— Nic nie szkodzi; nic nie szkodzi — wszystko mi jedno — odparł Daniel.

— Heleno, zagraj nam cokolwiek — odezwała się równocześnie hrabina.

— Prosimy bardzo — dodał Clenezzi.

Helena nie miała czasu na odpowiedź, bo doktor Picutti stanął na środku pokoju i odezwał się uroczyście:

— Przepraszam panią hrabinę; pozwól pan, panie Cortis....

Ktoś niezbyt zręcznie przypomniał protest wyborców przeciw Cortisowi, a Zirisella robiąc wyraźną aluzyę powiedział przy grze, że są ludzie lubiący dolewać oliwy do ognia, gdy sami trzymają się na uboczu. Taką właśnie rolę odegrał doktor Picutti w chwilach protestu.

— Nie dolewałem oliwy — kończył doktor.

— Któż pana o to posądza? — wołał Zirisella.

— Oj Picutti, Picutti — przerwał Bortolo. — Uderz w stół, nożyce się odezwą.

— Cichobyś pan siedział — rzekł doktor. — Ja panu powiem, panie deputowany, którzy nędznicy....

— Dosyć — przerwał Cortis, — nie chcę nic wiedzieć i wszystko mi jest jedno. Nie mam do nikogo żalu. Zresztą wy dawni wyborcy jesteście już umarli i pogrzebani. Jakże chcecie, abym się na was gniewał. Ja sam również jestem umarły i pogrzebany.

— Przepraszam pana, panie Danielu, — odparł Zirisella, — przecież nie złożyłeś pan mandatu?

— Jeszcze nie, lecz go złożę, gdy tylko będę mógł pracować; co miałem powiedzieć, napiszę.

Wszyscy protestowali z wyjątkiem księży i panny Zirisella. — „Dlaczego? Jakto może być? Źle pan robisz — musisz nas nadal reprezentować!“

(C. d. n.).

Rzym, 6 marca. Na wczorajszem posiedzeniu senatu prezydent ministrów Crispi złożył oświadczenie równobrzmiące z tem, jakie wygłosił w Izbie, poczem, na wniosek prezydenta, senat odroczył się na czas nieokreślony.

Rzym, 6 marca. Król przyjął u siebie onegdaj wieczór prezydentów obu Izb, wczoraj o godzinie 2 po południu Biancheriego, o pół do trzeciej generała Ricottiego, o trzeciej Viscontiego Venostę, a o czwartej margr. Rudiniego.

Z Rady państwa.

W dyskusyi nad rozdziałem budżetu „podatki bezpośrednie" przemawiali na wczorajszem posiedzeniu jeszcze p. Plass i sprawozdawca p. Mauthner, poczem Izba uchwaliła ten tytuł i przystąpiła do obrad nad tytułem „cła".

Pos. Kronawetter omawia grożące nowe podwyższenie cen nafty. Ten dla biednych niezbędny produkt opodatkowano już do wysokości 100 procent wartości. Mowca twierdzi, że produkcya nafty w Galicyi po zaprowadzeniu podatku wzrosła nadzwyczajnie. Z 400.000 cetnarów metrycznych, wydobytych w r. 1886, produkcya podniosła się w r. 1895 na 2,500.000 cetnarów metrycznych. Równocześnie podniosła się cena z 15 złr. na 20 złr. 69 centów. Przyczynę tego zjawiska upatruje mowca w kartelu pomiędzy amerykańskimi a rosyjskimi producentami. Kartel ten kończy się 1 kwietnia b. r. i nie będzie prawdopodobnie odnowiony. Natomiast producenci galicyjscy zawarli kartel między sobą. Mowca twierdzi, że przed zawarciem ugody ma być zawarty kartel pomiędzy Galicyą a Węgrami. Węgrzy mają się zgodzić na podwyższenie cła o 100 procent, jeżeli podatek od nafty będzie rozdzielany pomiędzy obie połowy monarchii w stosunku do konsumcyi nafty. Mowca żąda zniesienia podatku od nafty, a następnie przemawia przeciw podatkowi od zapałek i oświadcza się za monopolem, który przyczyniłby się do polepszenia stosunków sanitarnych w fabrykach.

Pos. Troll wnosi i uzasadnia rezolucyę, wzywającą rząd, aby przeprowadził z ościennemi państwami układy o zaprowadzenie cła na żywiec i produkty żywiczne, i aby przedłożył Izbie projekt ustawy obliczającej i zniżającej podatek gruntowy odpowiednio do obecnej ceny produktów rolniczych, a w szczególności żywca.

Po przemówieniu referenta Mengera Izba uchwaliła powyższy tytuł i przystąpiła do obrad nad tytułem „podatki pośrednie". W dyskusyi zabierali głos pp. Kronawetter i Schücker, potem przerwano obrady, a po odpowiedzi ministra Welsersheimba w sprawie podniesienia dochodów tak zwanych „gażystów", zamknięto posiedzenie.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia znajduje się sprawozdanie komisyi górniczej w sprawie wypłat w kopalniach górniczych i dalszy ciąg rozpraw budżetowych.

Klub morawskich Czechów rozwiązał się wskutek ataków, jakie zwrócono przeciw przewodniczącemu klubu Meznikowi z powodu jego głosowania w komisyi podatkowej w sprawie obniżenia głównej sumy podatku gruntowego. Trzech członków klubu przeszło już dawniej do klubu młodoczeskiego, czterech zgłosiło teraz swoje wstąpienie do tego klubu. Także i inni członkowie, o ile dotychczasowe stanowisko na to im pozwoli, przyłączą się do klubu młodoczeskiego.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 5 marca).

Przewodniczył prezydent p. Friedlein.

Prezydent zawiadamia, iż delegat Rady miejskiej do Rady szkolnej krajowej hr. Stanisław Tarnowski nadesłał sprawozdanie z czynności swoich w tejże Radzie, które przekazane będzie sekcyi szkolnej. — Właściciele realności w ulicach Studenckiej, Loretańskiej i Garncarskiej wnieśli podanie o uporządkowanie przedłużenia ulicy św. Anny.

R. m. dr. Propper: Według sprawozdań, zamieszczonych w dziennikach, krakowski radca miejski, poseł do Rady państwa ks. dr. Chotkowski, zabierając głos w toku dyskusyi budżetowej, gdy przemawiał za szkołą wyznaniową, przytoczył jako argument, że wydarzyło się, iż nauczyciel wyznania mojżeszowego uczył w szkole ludowej dzieci wyznania chrześcijańskiego religii, wygłaszając teorye biblijne, a na zapytanie, gdzie to się stało, odpowiedział, iż w Krakowie. Wobec tego zapytuję p. prezydenta, jako przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej, czy twierdzenie to ks. Chotkowskiego zgadza się z prawdą.

Prezydent odpowiada, iż wiadomość, o ile miałaby dotyczyć Krakowa, jest najzupełniej błędną. Nikomu bowiem: ani prezydentowi, ani inspektorowi szkół, ani członkom Rady szkolnej miejskiej, do których należą: dr. Kasparek, dyrektor Niziol, p. Horowitz, ks. scholastyk Sobierajski, o podobnym wypadku nic nie jest wiadomem. — Z tych powodów prezydent słowa ks. Chotkowskiego, wypowiedziane w Radzie państwa, uważać musi jako niezgodne z prawdą.

Dr. Propper: Dziękuję p. prezydentowi, bo służy to wyjaśnieniu za dowód, jaką bronią walczą ci, którzy występują przeciw urządzeniom nowoczesnej szkoły ludowej.

R. m. dr. Kasparek oświadcza, iż od lat 9-ciu, jak zasiada w Radzie szkolnej, o podobnym wypadku nikt nie słyszał. Mowca ubolewa, iż skoro mów, w parlamencie wypowiadanych, trudno jest o sprostowania w dziennikach. Ponieważ jednak wszyscy w mieście wiemy, iż to, co powiedział ks. Chotkowski, nie jest prawdą, mowca prosi prezydenta, aby się odniósł do ks. Chotkowskiego w Wiedniu, aby ono spowodowało ks. Chotkowskiego do odwołania tego nieprawdziwego faktu.

Prezydent poświęcił następnie słowa pamięci zmarłemu arcyksięciu Albrechtowi-Salvatorowi i ś. p. Stefanowi Muczkowskiemu. Słów prezydenta wysłuchali członkowie Rady, stojąc.

R. m. Schmelkes poruszył sprawę aresztowania młodego izraelity p. Wechslera, który się zgłosił do magistratu z losem pożyczki krakowskiej, a los ów na razie uznano jako podrobiony. Mowca zapytuje, czy prawdą jest, iż oryginalne losy te kiedyś miały być z kasy miejskiej skradzione i co będzie postanowione, aby właściciele takich losów nie byli narażeni niewinnie na aresztowania.

Prezydent odpowiada, iż o kradzieży losów nic i nigdy nie słyszał. Los przedłożony przez p. Wechslera wykrojem swoim nie zgadzał się z wykrojem księgi tychże losów, sprawa zatem jest w sądzie.

R. m. Birnbaum zarzuca magistratowi, iż nie postąpił prawidłowo z p. Wechslerem, bo los jest stanowczo oryginalny, nie podrobiony. Mowca sądzi, iż należało zbadać tożsamość osoby p. Wechslera bez narażania go na aresztowanie przez dobę. W tejże sprawie zabiera głos dr. Propper i ostro potępia nieprawidłowość postąpienia magistratu, który naraził obywatela na pozbawienie wolności osobistej i kompromitacyę. Mowca żąda, aby prezydent zbadał, kto zawinił nieoględnością i przedłożył Radzie wynik dochodzenia.

Prezydent odpowiada, iż nie magistrat polecił uwięzić p. Wechslera, którego nazajutrz uwolniono. R. m. Domański dziwi się, że zbyt tragicznie przedstawiają w Radzie ten wypadek. Mowca polecił jednemu ze swoich pacyentów, aby ogolił swój zarost, a policya pacyenta tego, gdy mu się zmienił wyraz twarzy po ogoleniu, aresztowała, podejrzewając, iż uczynił to dla jakiejś karygodnej przyczyny. Żadnego błędu ze strony magistratu nie było, a słusznem jest to tylko, iż należy dokładać starań, aby na przyszłość podobne wypadki się nie powtarzały.

Po przemówieniach tych zarządził prezydent obrady poufne, — poczem ponownie odbywało się posiedzenie jawne.

Imieniem komisyi dla parcelacyi gruntów pofortyfikacyjnych r. m. Nowacki po umotywowaniu przedłożył następujące wnioski: I) Zatwierdza się plan parcelacyi gruntów pofortyfikacyjnych z dnia 18 lutego 1896 i ceny minimalne poszczególnych parcel. II) Upoważnia się komisyę złożoną z prezydenta miasta i dwóch radców miejskich do sprzedania tych parcel. Komisya z dokonanych pojedyńczych czynności złoży Radzie miejskiej sprawozdanie. III) Wnieść ofertę do rządu na sprzedaż gruntów miejskich oznaczonych na planie literami Va, Vb, Vc, po cenie 22 złr. za jeden sążeń kwadratowy pod budowę gmachu dla studyum rolniczego w uniwersytecie Jagiellońskim z tem, iż oferta ta obowiązuje gminę m. Krakowa tylko do dnia 1 marca 1897.

Nad wnioskami wywiązała się ożywiona dyskusya, którą rozpoczął r. m. Kwiatkowski żądaniem, aby pewną grupę parcel, mianowicie na wylocie ulicy Długiej wykluczyć na razie ze sprzedaży. Dr. Jakubowski co do tejże samej grupy zabierał głos, dowodząc, że parcele te tworzą plac, który może być bardzo potrzebnym miastu. Obliczono, że ze sprzedaży zyskałaby gmina około 26.000 złr., tymczasem gdyby potrzebowała kupić podobny obszar gruntu, najmniej cztery razy więcej musiałaby zapłacić. Mowca wnosi, aby nad kwestyą sprzedaży tej grupy parcel przejść na razie do porządku. — Zgodzili się z tem pp. Kwiatkowski, dr. Rosenblat, a także referent wniosków p. Nowacki, poczem i Rada wniosek dra Jakubowskiego uchwaliła. — Do komisyi sprzedaży gruntów obok prezydenta, należeć będą pp. Beringer i Nowacki.

Nad trzecim wnioskiem komisyi zabierali głos: dr. Boroński, dr. Leo, dr. Jakubowski i dr. Styczeń. Rada wniosek uchwaliła, oraz dodatkowo przedłożoną przez dra Jakubowskiego rezolucyę, aby budynki rządowe dla studyum rolniczego na odsprzedanych gruntach zbudowane zostały najdalej w ciągu czterech lat od chwili podpisania kontraktu sprzedaży, w przeciwnym bowiem razie grunt przejdzie napowrót na własność miasta.

R. m. dr. Styczeń przedłożył wniosek, aby komisya poczyniła dalsze kroki w sprawie nabywania gruntów pofortyfikacyjnych, który również uchwalono.

Prezydent prosi Radę, aby w miejsce ś. p. Muczkowskiego do komisyi, która ma się zająć zbudowaniem pomnika na cmentarzu dla ś. p. dra Adryana Baranieckiego, powołać r. m. Knausa, który obmyśli projekt pomnika, jaki postawiony ma być kosztem miasta. Rada zgadza się z wnioskiem — poczem prezydent zamknął posiedzenie.

Na poufnem posiedzeniu postanowiła Rada przedłużyć pensyę dla jednej z sierót po urzędniku magistratu, przyznała pięciolecie drowi Aleksandrowi Wilkoszowi, lekarzowi miejskiemu, przyjęła rezygnacyę z posady dyrektora zakładu kontumacyjnego p. Aleksandra Gottlieba, i udzieliła mu odprawę w wysokości całorocznej pensyi, wreszcie udzieliła przyjęcia do gminy pod warunkiem uzyskania obywatelstwa austryackiego następującym osobom:

Pani Kamili Mikulskiej, wdowie po właścicielu dóbr, małoletnim Baruchowi i Chai Herschfinkel, Franciszkowi Tyczce, ukończonemu słuchaczowi filozofii, i Stanisławowi Gąsiorowi, pachołkowi magistratu.

Przegląd polityczny.

Kraków, 6 marca.

Wczoraj skończyły się wybory do wiedeńskiej Rady miejskiej. Głosowała kurya pierwsza. Rezultat wyborów wypadł znowu na korzyść antisemitów. W kuryi tej, w której najmniej mieli szans powodzenia, antisemici nietylko utrzymali dotychczasowe, ale zyskali cztery nowe mandaty. Wybrano 18 antisemitów i 28 liberałów.

W szczególności okręgi: śródmieście, Leopoldstadt, Landstrasse, Wieden, Mariahilf, Josephstadt, Alsergrund i Doebling wybrały samych liberalnych kandydatów. W okręgach Favoriten, Simmering, Meidling, Hietzing, Rudolfsheim, Fünfhaus, Ottakring, Hernals, Waehring zwyciężyli wyłącznie kandydaci antisemiccy. Okręg Margarethen wybrał jednego kandydata liberalnego i jednego antisemickiego; okręg Neubau jednego kandydata antisemickiego i dwóch liberalnych.

Z wybitniejszych antisemitów wybrany został Gessmann; z liberalnych Matzenauer, Wurm, Herold, Grübl, Billing i Uhl.

Z walki wyborczej antisemici wyszli zwycięsko. Przed wyborami wrześniowemi w Radzie miejskiej zasiadało 74 liberałów, a 64 antisemitów. Pierwsze rozwiązanie Rady miejskiej zmieniło radykalnie stosunek stronnictw. We wrześniu wybrano bowiem 92 antisemitów a 45 liberałów. Drugie rozwiązanie Rady nie zmieniło jej składu na korzyść liberałów, lecz przeciwnie wzmocniło tylko antisemitów. Obecnie zasiadać będzie w Radzie 96 antisemitów, a tylko 42 liberałów zyskało mandaty. Antisemici reprezentują zatem większość powyżej $^2/_3$.

Charakterystycznem jest, że przy obecnych wyborach nie było potrzeba w żadnym okręgu ściślejszego głosowania.

Z Sejmu pruskiego.

W uzupełnieniu naszych sprawozdań z ostatniej dwudniowej rozprawy polskiej w Sejmie pruskim podajemy jeszcze parę szczegółów bardzo znamiennych. Tak na przykład poseł Wolczyk, ze stronnictwa centrum, przyznał, że właśnie ucisk germanizatorski wywołał większe poczucie narodowo-polskie u Górnoślązaków.

Poseł Motty wskazał na nierówne traktowanie Polaków-katolików, a Litwinów-ewangelików przez rząd pruski i przypomniał stare doświadczenie, iż ucisk nigdy nic poskramia zapędów narodowych.

Natomiast zauważył poseł narodowo-liberalny p. Sattler, że Polacy powinni Bogu i rządowi pruskiemu na klęczkach podziękować za tak doskonałą administracyę. Tenże sam poseł nie mógł sobie w dalszym ciągu swego przemówienia odmówić przyjemności strojenia żartów o jakiejś zazdrości między posłami polskimi, ks. Jażdżewskim, a p. Mottym. Ks. Jażdżewski radził mu jednak wśród powszechnej wesołości Izby, żeby nie wybierał się na uroczystość pojednania się jego z p. Mottym.

Z Paryża.

Pomimo pełnych entuzyazmu telegramów półurzędowych, przynoszących szczegóły z podróży prezydenta Faure'a w południowej Francyi, po głębszej rozwadze nie można powiedzieć, iżby podróż ta uwieńczona została powodzeniem. W Lugdunie z całą jaskrawością wystąpiły sprzeczności pomiędzy umiarkowanymi republikanami i radykałami — w mowach Aynard'a i Feliksa Faure'a. W Tulonie przyjęcie było bardzo chłodne. W Nicei tylko entuzyastycznie przyjmowano prezydenta republiki, i to głównie ze względu na obecność carewicza Jerzego. Do niego właściwie odnosiły się owacye ludności nicejskiej, a nie do prezydenta Faure'a. Wogóle powiedzieć można, że ze względu na politykę wewnętrzną republiki podróż nie przyniosła pomyślnego rezultatu, natomiast uwieńczyło ją powodzenie odnośnie do polityki zagranicznej, bo chociaż spotkanie prezydenta Faure'a z carewiczem-następcą tronu miało charakter czysto etykietalny, okoliczności nadają mu jednakże znaczenie polityczne. Francya obchodzi uroczyście i z zapałem setną rocznicę przyłączenia Nicei pośród objawów sympatyi i przyjaźni rosyjskiej, — i to właśnie w chwili, kiedy Włochy, zgnębione klęską pod Aduą, stanęły na prawdziwem rozdrożu politycznem. To nowa porażka trójprzymierza, nowe powodzenie mocarstw przeciwnego obozu.

Dzienniki paryskie żywo zajmują się klęską Włoch. *Figaro* wyraża opinię, że losy trójprzymierza rozstrzygają się obecnie na Monte-Citorio. Następnie *Figaro* zestawia Crispiego ze Stambułowem i Bourgeois, jako mężów, którzy powodzenie własnej przebiegłości brali za prawo. „Stambułow— pisze *Figaro* — obstawał uparcie za polityką antirosyjską i naraził swe życie. Crispi trzymał się uparcie swej polityki manii wielkości i naraził interesy dynastyi Sabaudzkiej. Wreszcie Bourgeois upiera się przy polityce radykalnej, aż do narażenia prezydentury, a może i czci p. Feliksa Faure'a. Co za trio!" Oczywiście zestawienie to jest dowolne i nieuzasadnione.

Echo de Paris nadmienia, że nie chodzi o Crispi'ego — jego losy są obojętne, lecz o same Włochy, o ich przyszłość i o dalsze nkształtowanie się stosunków międzynarodowych w Europie, a pozycya Włoch niewątpliwie wpłynie na te stosunki.

Klęska pod Aduą.

O klęsce pod Aduą donoszą jeszcze dzienniki włoskie następujące szczegóły:

Pomiędzy poległymi znajdnje się oprócz generała Albertone'ego, także bohater z Makalli, podpułkownik Galliano, Arimondi zaś jest podobno ciężko ranny. Rozbitki oddziału Albertone'ego uratowane zostały przez energiczny atak na bagnety, podjęty ze strony brygady generała Dabormidy, który przytem sam zginął.

Przed bitwą pod Aduą było wojsko włoskie wskutek całonocnego marszu całkowicie zmęczone. Ani karabiny piechoty, ani artylerya, nie zostały należycie zużytkowane. Jedynym oddziałem nietkniętym jest kolumna pułkownika Pittalugi, która w bitwie nie brała udziału.

Baratieri zwala winę na żołnierzy europejskich, podczas gdy Baldissera postawę ich chwali.

Nowy komenderujący Baldissera przybył 9 marca do Masawy. Załoga tego miasta maszeruje do Asmary, gdyż obrona samej Masawy powierzoną została żołnierzom marynarki.

Oskarżenie, wytoczone przez prokuratoryę wojskową Baratieriemu, zarzuca mu: 1) że zostawił trzy brygady bez połączenia ze sobą, tak, że nie mogły się wzajemnie popierać, albo jedna otrzymywała pomoc dopiero po swojem rozbiciu, kiedy ci, którzy mieli pomagać, sami walkę musieli prowadzić. 2) Generał nie mógł mieć poglądu na przebieg bitwy, znajdując się prawie 4 kilometry poza linią bojową. (Jest to po prostu oskarżenie o tchórzostwo.) 3) Baratieri nie dał zawczasu rozkazu do odwrotu i nie wskazał rezerwistom należytego stanowiska, lecz pierwszy opuścił pole bitwy, i to z takim pośpiechem, że w jednym dniu odbył drogę 125 kilometrów. Ten ostatni zarzut podniesiono również przeciw generałowi Ellenie.

Opieka nad małoletnimi przestępcami.

Zaznaczyliśmy wczoraj, iż „Towarzystwo osad rolnych i przytułków rzemieślniczych" w Królestwie Polskiem obchodzi 25 rocznicę swojego istnienia. Instytucya to, założona i prowadzona ofiarnością społeczeństwa polskiego w zaborze rosyjskim, wielce doniosła pod względem humanitarnym. W Sejmie galicyjskim pornszaną już była wielka potrzeba utworzenia podobnej instytucyi w kraju naszym i członek Wydziału kraj. dr. Sawczak zwiedzał osady poprawcze w Królestwie, warto więc obecnie przypatrzyć się ćwierćwiekowej działalności tego Towarzystwa na podstawie danych, jakie ogłaszają pisma warszawskie.

Przez lat 25, odkąd istnieje Towarzystwo, członkowie jego czuwają nad małoletnimi przestępcami, opiekują się nimi, wychowując ich, ucząc i umoralniając.

Setki małoletnich, z pośród dzieci ze złemi skłonnościami i nałogami, bądź wrodzonemi, bądź nabytemi drogą przykładów i złego otoczenia, w ciągu tych 25 lat przewinęło się przez zakłady Towarzystwa. Tam wskazywano im prostą drogę moralnego i uczciwego życia, wykorzeniano złe nałogi, przygotowywano i przyuczano do pracy produkcyjnej, tam oświecano ich umysł i serce.

Szlachetną myśl założenia Towarzystwa powziął ś. p. Józef Wieczorkowski, wespół z ks. Tadeuszem Lubomirskim, a w dniu 3 marca 1871 r. ustawa zatwierdzoną została. Początkowo działalność Tow. zmierzała jedynie do gromadzenia funduszów, oraz do przekonania szerszego ogółu o potrzebie i użyteczności rozciągania opieki nad nieletniemi przestępcami, dziećmi opuszczonemi i zaniedbanemi. W pierwszych zaraz chwilach działalności nowego Towarzystwa podjęto starania w celu utworzenia osad poprawczych i w tym celu wyjednano od skarbu stokilkanaście morgów lasu p. n. „Osady Studzienieckiej", przeznaczonej na założenie osady poprawczej dla skazanych przez sądy nieletnich chłopców. Jednocześnie też przystąpiono do wzniesienia odpowiednich budowli w Studzieńcu, a zarazem do wypracowania ustawy osady rolnej, która zatwierdzona została w r. 1876, tak, że rok bieżący jest nietylko 25-leciem istnienia Towarzystwa osad rolnych, lecz jednocześnie 20-leciem istnienia osady studzienieckiej.

Osada otwartą została w dniu 14 maja 1876 r., lecz pierwszy, skazany przez sądy, wychowaniec przybył dopiero w 5 miesięcy po jej otwarciu. W dniu 1 stycznia następnego roku w Studzieńcu znajdowało się 5 wychowańców, w r. 1878 było ich już 50 i ilość ta zwiększała się stopniowo z roku na rok, tak, że w r. z. osada liczyła 165 wychowańców, a na r. b. zostało ich 161. Wogóle dotąd w Studzieńcu przebywa zwykle 161 wychowańców do roku, jakkolwiek, podług ustawy, może ich być 200. W miarę zgromadzenia funduszów na wzniesienie nowych budowli, osada studzieniecka będzie mogła dojść do powyższej cyfry normalnej. Wychowańcy Studzieńca przechodzą kurs szkoły elementarnej i współcześnie zajmują się pracą bądź w zakresie gospodarstwa rolnego, leśnictwa, chmielarstwa, oraz ogrodnictwa, bądź też w warsztatach: stolarskim, tokarskim, szewskim, kołodziejskim i stelmachowskim, ciesielskim, kowalskim, ślusarskim i krawieckim. W miarę rozwoju osady rozszerzało się w niej gospodarstwo rolne i powiększała się liczba warsztatów, w których chłopcy, pod kierunkiem wykwalifikowanych majstrów, uczą się rzemiosł odpowiednio do swego upodobania i zdolności.

Systematyczna i umiejętnie prowadzona praca jest niewątpliwie jednym z najistotniejszych środków poprawczych — i dlatego też wychowańcy Studzieńca pracują ciągle wedle ustanowionego i ściśle wykonywanego rozkładu zajęć i przy możliwie najlepszych wskazówkach umiejętnych. Rezultaty, osiągnięte w tym kiernnku, są bardzo poważne, a widoczne: w przygotowaniu uwalnianych z zakładu w zawodach praktycznych, w dokładności produkcyi zakładu i w ogólnej sumie produkcyi. Dlatego też uwalniani z osady wychowańcy, właśnie dzięki uzdolnieniu fachowemu, znajdują zawsze chlebodawców. Niektórzy bywają umieszczani u majstrów na zupełne utrzymanie, przy obowiązku wyzwolenia na czeladnika po upływie roku. Wyroby studzienieckie zyskują coraz więcej zasłnżonego uznania i znajdują stale chętnych nabywców, przez składy, pośredniczące w sprzedaży w Warszawie, a nadto ilość zamówień w warsztatach osady znacznie i stale się zwiększa, tak, że produkcya, przy przeciętnej liczbie 160 wychowańców, wynosi rocznie do 10.000 rs. brutto. Gospodarstwo rolne w Studzieńcu rozwijało się normalnie. Bardzo liche grunta osady znakomicie już ulepszone zostały i rodzą nietylko żyto, owies, ale koniczynę, a nawet pszenicę. Chmielnik, pod względem ilości i jakości chmielu, daje zbiory zupełnie zadowalniające, w lesie zaś założono szkółkę. W ogrodzie osady drzewa owocowe utrzymują się dobrze i dają obfite i dobre owoce, część zaś przeznaczona jest na warzywa i jarzyny. Ogródki pomiędzy domkami osady, pod kierunkiem ogrodnika, uprawiają sami wychowańcy, co, jako środek pedagogiczny, oczekiwane przynosi rezultaty. W chwili obecnej Stndzieniec posiada 88 morgów 69 prętów ziemi uprawnej, 4 m. 20 pr. łąk, 40 m. 10 pr. lasu, ogród na przestrzeni 7 m. i chmielnik na 3 morgach.

Odpowiednio do powiększającej się liczby wychowańców rozwijała się osada, tak pod względem budowlanym, jakoteż i składu osobistego urzędników. W r. 1878 wybudowany został kościół osady, pod wezwaniem patrona młodzieży św. Stanisława Kostki, z fundacyi Ludwika i Pauliny małżonków Górskich. W tymże roku przystąpiono do wzniesienia domu administracyjnego, według planu p. Artura Goebla, budowniczego, wielce zasłużonego Towarzystwu. Wogóle z roku na rok powiększała się liczba zabudowań nowego zakładu. Dziś Studzieniec liczy ogółem 16 budynków murowanych i 14 drewnianych, oszacowanych łącznie na 68.427 rs. 13 kop. do ubezpieczenia od ognia.

W okresie 20-letniego swego istnienia osada wychowała 890 nieletnich. Uwalniano ich w sposób rozmaity. Dawniej nieletnich przestępców skazywano na termin w wyroku określony. Termin ów, co do małoletnich, którzy przez dobre sprawowanie się swoje zasłużyli na złagodzenie kary, mógł być skrócony o jednę trzecią, z zastrzeżeniem, że w razie złego zachowania się na wolności, wychowaniec, aż do upływu terminu wyrokiem oznaczonego, mógł być ściągnięty napowrót do osady. Przepisy te zmienione zostały w r. 1892, a nowe prawo rozszerzyło zakres wypadków, pozwalających sądowi oddać nieletnich do zakładów poprawczych, a zarazem zniosło oddanie ich do tych zakładów na termin oznaczony, pozostawiając określenie terminu zatrzymania nieletnich w przytułkach uznaniu zarządu, byleby trwał nie krócej, jak rok, a nie dłużej, jak do czasu dojścia wychowańca do lat 18. Nieletni, nie mający lat 18, o ileby po uwolnieniu z przytułku źle się prowadził, ma być ponownie do przytułku cofnięty. Przepisy powyższe znakomicie ułatwiły wpływ moralny zwierzchników zakładu na wychowańców. Wogóle w Studzieńcu uwolniono do obecnej chwili 729. W tej liczbie, po odbyciu terminu wyrokiem zakreślonego — 444, po ukończeniu lat 18 — 75, warunkowo — 148, zwrócono władzy sądowej 21, zbiegło 6, umarło 35.

Młodszą siostrą niejako Studzieńca jest Puszcza, zakład poprawczy dla dziewcząt. Po zatwierdzeniu ustawy i uzyskaniu od skarbn gruntu, o kilka wiorst od Studzieńca, w lasach rządowych Nowej Huty, w miejscowości zwanej Puszczą Maryańską, wzniesiono budynki wraz z ogrodem na pomieszczenie dziewcząt, skazanych na poprawę. Koszt założenia przytułku wyniósł 4091 rs., a w roku 1891 przybyła doń pierwsza wychowanka. Etat zakładu został obliczony na razie na 12 wychowanek, lecz stale prawie bywa ich po 16, jakkolwiek ustawa jako cyfrę normalną wskazuje 50 dziewcząt.

Do zakładu w Puszczy przyjmowane są dziewczęta od lat 8 do 14, najkrócej na lat trzy, lecz nie dłużej niż do ukończenia 18 lat; przyjmowane są nieletnie skazane przez sądy; skazane przez sądy na oddanie rodzicom lub godnym zaufania krewnym dla skarcenia domowego, niemniej włóczęgi nieletnie, podlegające z wyroków sądowych odesłaniu do zakładów miejscowych dobroczynności publicznej i nieletnie, wałęsające się i żebrzące sieroty. Nieletnie, skazane przez sądy, przyjmowane są z mocy wyroków sądowych, a wałęsające się i żebrzące sieroty po poświadczeniu przez władzę gubernialną lub powiatową o konieczności umieszczenia ich w przytułku. Przytem każdy członek Tow. osad rolnych ma prawo żądać od władz miejscowych umieszczenia w zakładzie wałęsających się i żebrzących sierot.

Prezesem komitetu Towarzystwa od lat 10 jest p. Ludwik Górski, wiceprezesem książę Mieczysław Woroniecki. Komitet jest dla Towarzystwa radą nadzorczą, bezpośrednia zaś władza wykonawcza należy do zarządu i przewodniczącego w zarządzie, wybieranych przez komitet. Obecnie od 1886 roku stale przewodniczącym zarządu jest prof. Walenty Miklaszewski, któremu zakłady bardzo wiele zawdzięczają pod względem rozwoju.

KRONIKA.

Kraków, 6 marca.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" nadesłała kasa miejska we Lwowie kwotę 500 złr.

Odczyt. Staraniem Wydziału krak. Towarzystwa „Oświaty ludowej" odbędzie się w niedzielę dnia 8 bm. o godz. 3 po południu w sali gimnazyum św. Anny ósmy bezpłatny wykład popularny prof. Czesława Pieniążka „Car jeńcem w Krakowie". Młodzież niżej lat 14 nie ma wstępu na wykłady.

Przesyłka pieniędzy papierowych do Rosyi. W maju r. 1893 ogłoszony został zakaz przesyłania rosyjskich pieniędzy papierowych do Rosyi w listach zwykłych lub rekomendowanych, pod zagrożeniem konfiskaty czwartej części zawartości na rzecz rosyjskich władz cłowych.

Gdy według zawiadomienia władz rosyjskich, pomimo tego zakazu, publiczność przesyła rosyjskie pieniądze papierowe do Rosyi — przeto dyrekcya poczt i telegrafów zwraca ponownie uwagę na konfiskatę, jakiej pieniądze te podlegają.

Ulgi kolejowe dla katechetów. Ministerstwo kolei wydało rozporządzenie, w myśl którego księża katecheci korzystać mogą na kolejach państwowych z tych samych ulg, jakie przysługują profesorom szkół średnich. Podanie, potwierdzone przez dyrektorów szkół, lub przez urząd parafialny, powinni wnosić katecheci do właściwych dyrekcyj ruchu.

Zmarli. W Nowym Sączu zmarł ks. Franciszek Ksawery Fox, wieloletni katecheta gimnazyalny w tem mieście, gdzie przybył w r. 1856. W roku 1887 wycofał się z obowiązków szkolnych i osiadł na dewocyi we własnym domku, który darował kościołowi rodzinnych swych Willamowic, dokąd też i zwłoki jego przewiezione zostaną. Co miał pieniędzy, rozdał; 5600 złr. przeznaczył na stypendyum do bursy św. Kazimierza w Tarnowie, mniejsze sumy na inne zakłady dobroczynne. Pogrzeb odbył się wczoraj; mowę żałobną wygłosił dawny uczeń zmarłego O. Załęski, T. J.

Z Podgórza. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. nieodżałowanemu dr. Skakalskiemu ofiarowała pani Jałbrzykowska na rzecz ochronki w Podgórzu 5 złr., a kasa chorych robotników przy gazowni miejskiej w Krakowie 10 złr. Otrzymaliśmy również w tym czasie na ochronkę od osoby nieznajomej z Krakowa pod literami H. B. 2 korony i od pani Hofman na ręce pani Maryewskiej 1 złr. Za powyższe datki składa komitet serdeczne staropolskie „Bóg zapłać".

Wiadomości z dyecezyi tarnowskiej. Zmarł w Rożnowie proboszcz miejscowy ks. Józef Łopatowski w 45 roku życia, w 16 kapłaństwa. Kapłan zacny i gorliwy padł ofiarą obowiązku swego, zaraziwszy się przy zaopatrywaniu osoby chorej na tyfus plamisty. — Administratorem osieroconej parafii został ks. Michał Cieślik, dotychczasowy wikary w Barcicach. — Konkurs na wakujące probostwo rozpisany do 27 bm., na probostwo w Pstrągowej do dnia 20 bm.

Interesująca zabawa. Kolonia lwowskich artystów, malarzy i rzeźbiarzy przygotowuje wielki wieczór pod nazwą: „Jarmark w starożytnym Lwowie." Będzie to rodzaj feeryi i rautu zarazem — zabawa pełna malowniczości i oryginalnego charakteru. Sale kasyna miejskiego zmienią się w łudzący widok Lwowa z XVII wieku, z domami patrycyuszów, które już poznikały, z godłami i rzeź-

bami, po których już tylko okruchy oglądać dziś możemy, z kramami t. zw. ubogiemi i bogatemi itp., a na tem tle architektonicznem, pełnem malowniczego archaizmu, rysować się będą kostynmowe postacie, które składać się mają na ów różnobarwny, międzynarodowy obraz, jaki Leopolis Tripplex przedstawiał zawsze, a najbardziej w czasie głośnego na całą Europę jarmarku św. Agnieszki. Będą więc Lewantyńcy i Wenecyanie, Szkoci i Ormianie, Turcy i Niemcy, poważni patrycyusze i słynne z urody i bogactwa stroju mieszczanki lwowskie, owe wesołe Nety i Grety, i panowie szlachta i żołnierze, żaki i lwowskie mendyczki z katedralnej szkoły. Na jarmarku wszystkiego dostać będzie można, a wszystko to wyjdzie z pod dłoni artystów i będzie miało cechę wesołej inwencyi. Aromataryusze sprzedawać będą dryakew, eliksiry i najrozmaitsze arkana, o których dzisiejsza medycyna już zapomniała, Ormianie pyszne złotolite kobierce, Szkoci towar drobny; będą i marcypany i [illegible] i alikantu, będzie i „librarya“, z [illegible] będą albumy z rysunkami, szkicami, karykaturami etc. Jednym z najzabawniejszych epizodów będzie zapewne improwizacya dramatyczna, w której wezmą udział najlepsze siły naszego teatru. Ponieważ ma to być wieczór kostyumowy, więc wiele pań już dziś przygotowuje kostynmy z XVII wieku, w czem pomocy i informacyj udzielają artyści, którzy oczywiście sami, jako gospodarze, wystąpią w malowniczych i charakterystycznych kostyumach. Lwów XVII w. był miastem prawdziwie kosmopolitycznem, tem łatwiej więc o kostyumy: mogą być polskie, włoskie, szkockie, greckie, niemieckie itp. Czysty dochód dochód z rautu-feeryi, przeznaczony na budowę gmachu sztuki we Lwowie, pod który gmina miasta Lwowa zamierza ofiarować grunt bezpłatnie.

W okolicy Kossowa odkryto przypadkowo pokłady węgla kamiennego. Pokłady te nadawać się mogą do eksploatacyi i wszelkich wyjaśnień w tej mierze udziela dyrekcya Banku chrześcijańskiego w Kossowie.

Złagodzenie kary. Z Petersburga donoszą, iż sprawa b. naczelnika powiatu pułtuskiego, Bułgaczowa, który spoliczkował warszawskiego gubernatora cywilnego, Andrejewa, była rozstrzyganą w senacie. Senat, po obronie, wniesionej przez adw. przys. J. M. Kamińskiego, postanowił uchylić wyrok Izby sądowej warszawskiej i wyjednać u cara zamianę kary zesłania na Syberyę — na zamknięcie w fortecy bez pozbawienia praw.

Polacy w Brazylii. Do *Przeglądu Wszechpolskiego* piszą ze stanu Parana:

Powoli ale stale posuwa się naprzód rozwój życia polskiego w Brazylii. Trzy najważniejsze czynniki tego życia: kościół, szkoła i towarzystwa — wszystko to jeszcze słabe, we wszystkiem znać początki, ale we wszystkiem znać postęp.

Co do kościoła, to nieporozumienia z wyższą władzą duchowną, które wynikły z jej nieprzyjaznego stanowiska wobec potrzeb narodowości polskiej, obecnie już prawie znikły, i, gdybyśmy tylko mieli odpowiednią ilość księży Polaków, parafie polskie mogłyby świetnie się rozwinąć. Nasz lud przywiązany jest do swego języka i bez niego nie rozumie nabożeństwa katolickiego. — Usłyszawszy pierwszy raz po długim czasie polskie kazanie, tłumy płaczą z radości, jak to można było świeżo widzieć podczas pierwszego kazania, wygłoszonego przez ks. Ossowskiego, który osiadł w stanie Sta Catharina. W St. Mateuszu (w Paranie), gdzie obecnie proboszczem jest zacny ks. Przytarski, ludzie się cieszą, że mają już swój kościół na stałe, iż codzień odbywające się nabożeństwa licznie są uczęszczane. Głębokie wzruszenie ogarnia w tym kościółku nad rzeką Iguassu, gdy kapłan-patryota podczas suplikacyi intonuje: „Abyś nam Polskę przywrócić raczył, prosimy Cię, Panie!“

W Lucenie, gdzie osiadła znaczna liczba Rusinów, niedawno przybyłych z Galicyi, ks. greckokatolicki Aleksy Iwanów (rodem z Królestwa) cieszy się uznaniem parafian obu obrządków. Celebrował on na Trzech Króli pierwszą pewnie w Brazylii ceremonię święcenia Jordanu, tak wielkie mającą znaczenie u unitów.

W samej stolicy stanu, Kurytybie, niedawno mianowano polskiego wikaryusza przy miejscowym kościele, ludność atoli polska skarży się, że nie słyszy polskich kazań. Nie wiemy, czyja w tem wina.

Założona w roku zeszłym w St. Mateuszu szkoła polska rozwija się pomyślnie, liczy 45 dzieci, które się uczą języka polskiego, portugalskiego, rachunków, historyi polskiej, religii i śpiewu.

Obecnie pod wpływem Towarzystwa im. Kościuszki w Kurytybie zawiązał się komitet w celu założenia w mieście wyższej szkoły ludowej, z dość szerokim programem. Jest nadzieja, że miasto pod budowę domu szkolnego udzieli gruntu bezpłatnie.

Z towarzystw polskich mamy obecnie Towarzystwo im. Kościuszki w Kurytybie i Towarzystwo im. Puławskiego w St. Mateuszu. Świeżo dnia 6 stycznia w Lucenie na zebraniu, które się odbyło w kościele po nabożeństwie, na propozycyę bawiącego tam p. St. Kłobukowskiego założono filię kurytybskiego Towarzystwa im. Kościuszki. Przewodniczącym został ks. Iwanów, zastępcą przewodniczącego p. Minikowski, sekretarzem nauczyciel miejscowej szkoły p. Rylewski.

W ogóle tutejsza ludność polska chętnie zakłada szkoły, wiąże się w stowarzyszenia, dopóki jednak nie będziemy mieli większej liczby ludzi inteligentnych naszej narodowości, dopóty o szybszym postępie nie może być mowy.

Faure i Gladstone. O spotkaniu prezydenta Faure'a z Gladstonem w Cannes podają dzienniki następujące szczegóły: Gladstone podziękował prezydentowi, że znalazł czas na przyjęcie go. Faure odpowiedział, że dla Gladstone'a zawsze czas znajdzie. Gladstone odezwał się następnie: „Szczęśliwy jestem, że poznałem pana prezydenta. Znałem również Carnota i podziwiałem jego charakter, rozsądek i poczucie obowiązku.“ Kiedy Faure zapytał, czy Gladstone teraz nie doznaje przykrości skutkiem braku pracy, sędziwy mąż stanu odparł na to: „Żywo zajmuję się sprawami mego kraju i mam dosyć zajęcia. Człowiek, któryby nie miał nic do roboty, godnym byłby politowania.“ Następnie rozmowa toczyła się o polityce handlowej, a kiedy Gladstone powiedział: „Jesteśmy apostołami idei wolnego handlu“, wówczas obecny przy tem spotkaniu Bourgeois wmięszał się do rozmowy i powiedział: „Sądzę jednak, że przekonania w Anglii pod tym względem od pewnego czasu cokolwiek się zmieniły.“ Gladstone rzekł: „To możliwe, ale we Francyi idee liberalne w dziedzinie handlu są jeszcze przecież dość silne. Macie takiego Leona Say'a, który pozostał wierny swym przekonaniom. Ten Leon Say, to skała.“ Bourgeois już nic na to nie odpowiedział.

Wzajemna autopsya i wzajemna wiwisekcya. Śmierć b. członka Rady miejskiej i deputowanego Paryża, Abla Hovelacque'a, przypomniała publiczności paryskiej mało znane zapewne, lecz od dawna już istniejące „Towarzystwo wzajemnej autopsyi“ *(Société d'autopsie mutuelle)*, do którego, nawiasem mówiąc, należał także Wiktor Hugo, lecz Towarzystwo zrzekło się swych praw do jego zwłok.

Przymiotnik „wzajemnej“ jest tu może cokolwiek nie na miejscu, bo ten, nad kim dokonano autopsyi, nie może uczynić tego wzajemnie nad swym prosektorem.

Nie bacząc jednak na kwestyę gramatyczną, Towarzystwu chodziło o to, żeby dostarczyć nauce do badania trupów — nie anonimowych, jak się to dzieje zwykle w amfiteatrach anatomicznych i szpitalach, lecz szczątków osób znanych, posiadających dokładny swój *„dossier“*. Stosunek pomiędzy strukturą organizmu, wymiarami czaszki, a zdolnościami umysłowemi i usposobieniem osobnika, nabiera przez to szczególniejszego znaczenia dla nauki.

Nie da się zaprzeczyć, że Towarzystwo takie może wyświadczyć przysługę nauce, ale ma ono przecież w sobie coś pedantycznego i cokolwiek śmiesznego. To też *Temps*, pisząc o tem Towarzystwie, wyraża ironiczne ubolewanie, czemu Towarzystwo to nie objęło swemi statutami jeszcze wzajemnej wiwisekcyi, przyczem określnik „wzajemnej“ byłby tu o wiele więcej na miejscu, gdyż nic nie przeszkadzałoby ochotnikom poddawać się wzajemnie wiwisekcyi, a nauka zyskałaby na tem wiele bardzo, „wiemy bowiem — pisze *Temps* — jakie to postępy zawdzięcza fizyologia nowoczesna, od czasów Claude Bernarda, tej dobrotliwej gotowości, z jaką psy, króliki i świnki morskie poddawały się doświadczeniom naukowym. O ileż pożyteczniejsze byłyby wiwisekcye na ludziach. I niechaj nikt nie przypuszcza, że wiwisekcye te dawałyby powód do jakiejś mściwości, ze strony trepanowanego na przykład względem jego kata. Przykład zwierząt stanowczo wyklucza tak oszczercze dla człowieka przypuszczenie. Kiedy Pasteur wchodził do swej pracowni, w której biegało na swobodzie kilka zwierzątek, „przygotowujących się“ do operacyi, widziano tylko łapki wyciągające się pieszczotliwie do mistrza, i słyszano jedynie miauczenie i kwiczenie w tonach radosnych i życzliwych. Czyżby dobrowolni członkowie Towarzystwa wzajemnej wiwisekcyi mieli okazywać mniej dobroci i łagodności charakteru?!“

Ze stowarzyszeń.

— **Chór akademicki.** Walne zgromadzenie członków chóru akademickiego odbędzie się bez względu na komplet dnia 9 marca br. o godz. 6 wieczór w sali 39 *Coll. novi*.

— **W „Związku naukowym“** wygłosi jutro w sobotę o godz. 7 wieczorem dr. Zygmunt Kostkiewicz odczyt p. t. „Z ziemi śląskiej“.

— **W „Pracy“**, Stowarzyszeniu młodzieży rękodzielniczej, w niedzielę 8 b. m. w lokalu przy ulicy Karmelickiej l. 48 odbędzie się przedstawienie amatorskie „Wesela podlaskiego“, obrazu ks. Smoczyńskiego. Początek o godz. 6 wieczorem.

Mianowanie. *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister oświaty zamianował zastępcę nauczyciela religii, ks. Franciszka Gołbę, rzeczywistym nauczycielem religii przy gimnazyum państwowem św. Jacka w Krakowie.

Odznaczenie. Cesarz nadał starszemu nauczycielowi, Sebastyanowi Okuniowi w Radomyślu, srebrny krzyż zasługi z koroną.

Korespondencya Redakcyi.

Urzędowi gminnemu w Zakopanem. Faktycznych sprostowań oczekujemy i ogłosimy je, lecz muszą mieć cechę wiarogodności. Otrzymane pismo bez pieczęci i uchwały Rady gminnej, pozwala przypuszczać, że nie urząd, t. j. Rada gminy, lecz jakaś osoba czuje się niezadowoloną z ogłoszonych przez nas faktów. Postępujcie rozumnie i uczciwie, będziemy was chętnie chwalić, lecz nadużycia władz i beztakt osób, urzędowe zajmujących stanowiska, zawsze potępiamy.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 7 marca: „Półdjable“, sztuka w 5 aktach Z. Sarneckiego (nowość).

W niedzielę 8 marca o godz. 3 po południu: „Sprawa kobiet“, komedya w 4 aktach M. Bałuckiego (przedstawienie popularne).

Wieczorem: „Półdjable“, sztuka w 5 aktach Z. Sarneckiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Stanisław Rzewuski o Sewerze.** Pod datą 25 lutego *Gaulois* paryski zamieszcza ciekawy artykuł o Sewerze, pióra Rzewuskiego. Zaznacza na wstępie hr. Rzewuski, że literatura piękna współczesna w Polsce „nawet w chwili obecnej, t. j. po przeminięciu rozkwitu doby romantycznej liczy nie mało wielkich artystów, mogących ubiegać się o lepsze z najbardziej autentycznemi sławami Europy. Ubolewa następnie krytyk, że tyle pięknych talentów ginie niemal dla literatury powszechnej wobec tego, że dzieła ich, pisane w języku mało znanym, nie przedostają się do publiczności europejskiej. Odsuwając od siebie wszelkie pozory szowinizmu, hr. Rzewuski zaznacza, że Polacy mają dziś najzupełniej prawo uważać swoją literaturę za jednę z najbogatszych. W długim cytacie wylicza nazwiska powieściopisarzy, poetów, historyków, krytyków, komedyopisarzy i t. d. i wreszcie przechodzi do rozbioru „Zyzmy“ Sewera. Hr. Rzewuski, porównując postać Zyzmy do Rastignac'a, odnajduje w niej wpływy francuskiej powieści (?). Następnie kreśli charakterystykę nastroju powieści Sewera, podnosząc jej wysoce humanitarne założenie. W końcu zamyka swój artykuł następującą uwagą:

„Przenikliwość i trafność analizy, którą wykazał p. Sewer w szkicowaniu i prowadzeniu charakteru tak skomplikowanego, jak charakter Zyzmy, stawia autora w przednim szeregu powieściopisarzy polskich. Powieść tę, przypominającą w nastroju arcydzieło Orzeszkowej „Meira Ezofowicza (którego, mimo francuskiego przekładu, nikt we Francyi nie zna), należy uważać za jedno z najbardziej udanych dzieł ostatnich lat literatury polskiej“. Nie będziemy komentowali tych słów uznania, którym to byśmy tylko mogli zarzucić, że za długo na siebie kazały czekać. Ale zwracamy uwagę czytelników, że obecnie w prasie francuskiej często daje się spotkać jakiś przekład z polskiego lub wzmianka o polskiej literaturze.

— **„Posażna jedynaczka“** Fredry została w tych dniach odegrana w Peszcie w Narodowym teatrze z ogromnem powodzeniem. Sala trzęsła się od wybuchów szalonego śmiechu rozweselonej publiczności, a cała prasa zapisuje jednomyślnie wielki sukces polskiej sztuki.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 6 marca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	736·8 mm	738·2 mm	740·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+3°,8	+1°,8	+8°,5
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	WSW 1	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	93 %	95 %	61 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	5

Dział ekonomiczny.

Krakowskie Tow. zaliczkowe. Ogólne doroczne zgromadzenie członków odbędzie się dnia 22 bm. w lokalach biurowych Towarzystwa przy ulicy Szewskiej l. 16. Na porządku dziennym między innemi sprawozdanie dyrekcyi i Rady nadzorczej za rok ubiegły, uchwalenie wysokości dywidendy, wybory ośmiu członków Rady nadzorczej i zatwierdzenie wyboru stale urzędującego dyrektora.

Stosunek kwot ugodowych. Rząd przedłożył austryackiej deputacyi kwotowej kilka statystycznych tabel, które służyć mają za wskazówkę do ułożenia stosunku, w jakim obie połowy monarchii do pokrycia wspólnych wydatków przyczyniać się powinny.

Pierwsza z tych tabel obejmuje cyfry dochodów Austryi i Węgier z podatków bezpośrednich i pośrednich *brutto* za czas od 1886 do 1894 r. Ogólną sumę tych dochodów w całej monarchii obliczono na 5,854,439.142 złr., z czego przypada na Austryę 3,565,555.452 złr., a na Węgry 2,288,883.690 złr. Według tego więc klucza miałaby Przedlitawia pokrywać 60·91 prc., Węgry 39·09 prc. wspólnych wydatków.

Tabele zawierają dalej wykaz podatków, które tylko w Austryi i tylko na Węgrzech ściągnięto w powyższym okresie. Dochody odnośne wynosiły w Przedlitawii 58·03 milionów złr., na Węgrzech 368·5 milionów złr. Należy jednak zauważyć, że w tabeli węgierskiej potrącono dochody wielu takich podatków, które nie uległy potrąceniu w przedlitawskich wykazach.

Po odjęciu cyfr powyższych od dochodów *brutto* w obu połowach monarchii, okazałby się stosunek kwot 64·7 prc. i 35·3 prc.

W porównaniu z dotychczasowym stosunkiem byłby więc pewien postęp i zwrot ku sprawiedliwszemu rozdziałowi ciężarów, jednakże i w powyższem ugrupowaniu cyfr tendencyjność węgierska, zmierzająca do wykazania jak najmniejszej sumy dochodów, jest aż nadto widoczną.

Zaraza bydlęca. Na wczorajszem posiedzeniu poselskiej komisyi dla zarazy bydlęcej p. Roser poruszył kwestyę przenoszenia się gruźlicy płucnej z bydła na ludzi i dowodził, że badania bakteryologiczne z całą ścisłością możliwość takiego przeniesienia stwierdzają. P. Czecz potwierdził powyższy pogląd przykładami z praktyki gospodarczej. Na wniosek p. Dworzaka komisya uchwaliła odbyć osobne posiedzenie, poświęcone wyłącznie omówieniu tej ważnej kwestyi.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx) Dnia 5 b. m. dostarczono 3698 cieląt, 984 żywych świń, 2454 świń bitych, 463 bitych owiec i 3270 jagniąt. Płacono za kilogram bitych cieląt pierwszej jakości po 56 ct. do 62 ct., przednich po 44 ct. do 54 ct.; świnek po 32 ct. do 40 ct., bitych ciężkich świń 40 ct. do 44 ct., prosiąt pierwszej jakości od 40 ct. do 52 ct., a bitych owiec od 30 ct. do 40 ct. Jagnięta płacono po 4 złr. do 11 złr. za parę.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Rzym, 6 marca. W senacie objawia się silny prąd na korzyść gabinetu przejściowego, w którym objęliby najważniejsze teki ministeryalne: Ricotti, Rudini, Visconti-Venosta, Saracco i Sonnino. Za Rudinim i Riccotim oświadczyła się znaczna liczba posłów, mianowicie ze względu na potrzeby armii, o której obecnie w dwójnasób powinno się mieć staranie.

Najwięcej trudności sprawia kwestya korpusów armii, których liczbę Ricotti przy ustanowieniu teraźniejszego budżetu wojny chciał ograniczyć na 10. W każdym razie przyszły gabinet musiałby więcej troszczyć się o organizacyę armii, niż to miało dotychczas miejsce. Przynajmniej korona żąda tego. Ricotti i Rudini zgodzili się na to, że obaj będą pracować wspólnie, nie bacząc, czy jeden lub drugi zostanie prezydentem. Prawdopodobnem jest, że Rudini otrzyma polecenie utworzenia nowego gabinetu.

Rzym, 6 marca. Wczoraj, po odroczeniu obrad Izby poselskiej przez prezydenta, przyszło do burzliwych scen. Z lewicy odezwały się głosy: „Nie, my chcemy obradować; nie pozwolimy się traktować, jak sługi. To nikczemność! Zostańmy! Prezydent postępuje jak stara baba!“ Nie ruszyli się też z miejsc, choć grożono im użyciem siły. Dopiero za pośrednictwem Imbrianiego nawiązał z nimi prezydent rokowania i skłonił ich do opuszczenia Izby.

Rzym, 6-go marca. Tłum gawiedzi wtargnął wczoraj na Monte Pinzio i powybijał okna w mieszkaniu Crispiego, a nadto począł tłuc okna wystawowe w sklepach. Żandarmerya przywróciła porządek. Jednego żandarma raniono.

Florencya, 6 marca. *Nazione* donosi, że król postanowił wysłać do Afryki jednego z swych synów, choćby wbrew woli rady ministrów. Wybór padł na młodego hrabiego Turynu, który jest majorem kawaleryi. Król jest zdania, że ostatnie zajścia, oraz tradycye domu sabaudzkiego wymagają tego; także on (król) i jego brat byli w ogniu w r. 1866.

Fabryka broni w Turynie otrzymała zlecenie, o ile możności jak najprędzej dostarczyć 60 dział górskich.

Śmierć generała Debormidy potwierdził wczoraj jego szwagier, deputowany Macazzi. Także nie wątpią o śmierci Arimondiego i Albertonego.

Turyn, 6 marca. *Gazette Piemontese* stwierdza, że w bitwie pod Aduą było w ogniu po stronie włoskiej 18.000 żołnierza, z których tylko jedna trzecia zdołała się uratować. Liczba poległych i rannych wynosi 12.000.

Mentona, 6 marca. Prezydent Faure pojechał z Mentony do Monaco dla złożenia wizyty księciu Albertowi, który go jak najserdeczniej przyjął.

Po wizycie w Monaco prezydent pojechał do willi La Turbie celem oddania wizyty carewiczowi Jerzemu.

Dzisiaj prezydent wyjeżdża do Marsylii, która na jego przyjęcie została wspaniale przyozdobioną.

Londyn, 6 marca. Tutejsze dzienniki otrzymały od kupców w Sudanie wiadomość, że Mahdi zawarł układ z Menelikiem celem wypędzenia Włochów z Afryki. Podobno armia derwiszów zdąża pod Kassalę.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 6 marca. *Polit. Corresp.* donosi, że minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski w przyszły poniedziałek uda się na kilka dni do Berlina i weźmie udział w obiedzie, który ambasador austro-węgierski Szögyenyi wyda na cześć niemieckiej pary cesarskiej.

Wiedeń, 6 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej pos. Gessmann zgłosił interpelacyę, dotyczącą niebezpieczeństwa dla miejscowości Poracz wskutek posuwania się piasku ruchomego w szybie Franciszka Józefa.

W odpowiedzi oświadczył minister Ledebur, że polecił zarządowi górniczemu, aby zbadał tę sprawę, celem zapobieżenia niebezpieczeństwu.

Po odpowiedzi ministra rolnictwa na kilka interpelacyj Marchettiego w sprawach, dotyczących filoksery, rozpoczęła się dyskusya nad sprawozdaniem komisyi górniczej. Referent pos. Pergelt poleca, aby §. 206 ustawy górniczej zastąpiono przepisami, podług których wypłata zarobku powinnaby nastąpić raz na miesiąc.

Pos. Pernerstorfer użala się, że Izba w roku 1894 odrzuciła wniosek mowcy o ustanowienie ankiety parlamentarnej, mającej na celu zbadanie stosunków płacy i pracy w okręgach kopalń w Ostrawie i Karwinie.

Mowca życzył sobie wtenczas, aby rząd został upoważniony do ustanowienia krótszych terminów wypłaty. Mowca poleca przyjęcie ustawy, wyrażając zarazem zadowolenie z postawy robotników karwińskich, którzy nie zeszli z drogi legalnej. Mowca ma nadzieję, że wkrótce ukończy się bezrobocie, wskutek zręcznego i energicznego postępowania administracyi państwa.

Katowice, 6 marca. Nieszczęście w kopalni jest nadspodziewanie wielkie. Podług sprawozdań urzędowych wydobyto dotąd 86 zwłok. Domyślają się, że jeszcze 20 zwłok znajduje się w kopalniach. 23 konie udusiły się wskutek dymu. Pożar nie został jeszcze ugaszony. Administracya kopalni wypłaciła natychmiast rodzinom, dotkniętym nieszczęśliwym wypadkiem, połowę miesięcznej raty rentowej, jako zaliczkę. Zamierzają podwyższyć znacznie rentę, przepisaną prawem. Cesarz Wilhelm zażądał szczegółowego sprawozdania.

Berlin, 6 marca. Komisya budżetowa parlamentu przyznała 21 głosami przeciw 5, dwie raty po 1,750.000 marek na budowę dwóch krążowników drugiej klasy, oraz 500.000 marek na budowę krążownika czwartej klasy; dalej 30 głosami przeciw 6,873.000 marek, jako pierwszą ratę na budowę łodzi torpedowej dywizyjnej, 1,800.000 marek jako pierwszą ratę na budowę łodzi torpedowych i 350.000 marek na zakupno okrętu stacyjnego dla Konstantynopola.

Berlin, 6 marca. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu toczyły się w dalszym ciągu obrady nad projektem ustawy cukrowej. Po dłuższej dyskusyi przekazano projekt, wszystkiemi głosami przeciw głosom lewicy, komisyi, składającej się z 21 członków.

Kolonia, 6 marca. *Köln. Volksztg* donosi, że wczoraj rano umarł były wiceprezydent parlamentu dr. Brühl.

Paryż, 6 marca. *Temps* donosi z Madrytu, że rada ministrów upoważniła ministra marynarki do zakupienia dwóch gotowych już krążowników, a nadto uchwaliła znaczne sumy na zakupno broni w Niemczech.

Mentone, 6 marca. Prezydent Feliks Faure przybył tutaj wczoraj rano, witany przez publiczność okrzykami entuzyazmu. Wziąwszy udział w odsłonięciu pomnika, wzniesionego na pamiątkę wcielenia Mentone do Francyi, prezydent przyjmował władze w *Hôtel de Ville*.

W odpowiedzi na mowę generała Gebliarda, który przedstawił mu korpus oficerski, rzekł Faure: „Panowie tworzycie straż przednią. Francya może liczyć na was!“

Mentone, 6 marca. Cesarz Franciszek Józef udał się o godzinie 1 min. 20 do budynku merostwa, aby złożyć wizytę prezydentowi Faure'owi, który przyjął cesarza w drzwiach salonu. Przywitawszy się z prezydentem, cesarz udał się do gabinetu mera, gdzie Faure przedstawił mu ministrów. Ministrowie pożegnali wkrótce cesarza, który został sam z prezydentem, rozmawiając z nim przez 20 minut. Po przedstawieniu general-adjutanta hr. Paara i starszego kuchmistrza hr. Wolkensteina cesarz pożegnał się z Faurem, który odprowadził go do schodów. Zgromadzona przed merostwem publiczność witała cesarza radośnie, wznosząc okrzyki: „Niech żyje pokój!“ Kirasyerzy i strzelcy alpejscy oddawali honory wojskowe. Cesarz winszował generałowi Gebhartowi dobrego wyglądu wojska.

Mentona, 6 marca. O godzinie 2 po południu powrócił wczoraj cesarz Franciszek Józef do Cap Martin. Na całej drodze przystrojono były wille i hotele flagami o barwach austryackich. O godzinie 2 min. 17 przybył prezydent Faure, otoczony eskortą honorową, przed hotel Cap Martin, gdzie przyjęty został przez hr. Paara i hr. Wolkensteina. Monarcha powitał prezydenta w wstępnej hali. W salonie była obecna cesarzowa, której cesarz przedstawił prezydenta. Podczas rozmowy, która trwała 18 minut, znajdowali się w salonie tylko: cesarz, cesarzowa i prezydent Faure. O godzinie 2 min. 37 opuścił Faure hotel, przyczem cesarz towarzyszył mu aż do wyjścia, dziękując za odwiedziny. Cesarz udał się o godzinie 7 wieczorem do Monte Carlo, gdzie spożył obiad.

Nicea, 6 go marca. Prezydent Faure złożył wczoraj po południu wizytę następcy tronu rosyjskiego w la Turbie. Wizyta trwała 18 minut. W rozmowie nie poruszono żadnej kwestyi politycznej.

Nicea, 6 marca. Prezydent Faure odjechał z ministrami, entuzyastycznie żegnany, do Antibes.

Londyn, 6-go marca. *Biuro Reutera* donosi z Pekinu pod datą 4 b. m.: Li-hung-czang oraz członkowie misyi, wysłani na uroczystości koronacyjne cara, odjechali wczoraj do Moskwy.

Petersburg, 6 marca. Obiega pogłoska, że zajmowany przez zmarłego generała Czerewina urząd nie będzie na nowo obsadzony. — Szef 9-tej dywizyi kawaleryi, generał Nowicki, został mianowany komendantem 12 korpusu armii.

Rzym, 6 marca. Dzienniki uważają utworzenie gabinetu, do którego wejdą: Rudini, Ricotti z Brinem, Colombo i Gallo, za pewne.

Rzym, 6 marca. Dzienniki donoszą, że włoską twierdzę Adigrat oblęgli Szoanie ze wszystkich stron. Posiada ona prawianty na trzy dni.

Carogród, 6 marca. Rządowe sfery tureckie usiłują skłonić ormiańskiego egzarchę Ismirliana do dymisyi. — Ormianin Awran pasza, dawniejszy agent kedywa Ismaela, dał mu do zrozumienia, że będzie musiał albo zrezygnować, albo oświadczyć w adresie wiernopoddańczym, że winę za zeszłoroczne wypadki w Azyi Mniejszej ponoszą sami Ormianie.

Ismirlian odpowiedział, że — nie mając innego wyboru — zrezygnuje, nie przyrzekł jednak nic stanowczego.

Port Said, 6 marca. Wczoraj odpłynęło 6 włoskich okrętów transportowych z 3.344 żołnierzami do Massawy.

Waszyngton, 6 marca. Połączone komisye senatu i Izby reprezentantów przyjęły rezolucyę w sprawie kubańskiej według brzmienia, uchwalonego przez Izbę reprezentantów.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 5 marca 1896.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	15
Zjednoczony dług w srebrze	101	10
Austryacka renta złota	122	30
4% austryacka renta (marcowa)	101	50
4% węgierska renta złota	122	05
4% węgierska renta koron.	99	—
Akcye banku austro-węgierskiego	990	—
Akcye kredytowe	378	—
Londyn	120	70
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	97½
20 marek	11	79
20-frankówki za sztukę	9	56½
Banknoty włoskie	42	75
Dukaty austryackie	5	66

Wiedeń, 6 marca. Ruble 128·—. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 14·70. Żyto na wiosnę 6·78. Pszenica na wiosnę 7·16. Owies na wiosnę 6·49.

Wiedeń, 6 marca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·40; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·60; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 221·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 298·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·50 losy z 1860 na 500 złr. 147·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 158·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 193·25; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 380·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 395·—; Länderbank na 200 złr. 250·75; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 991.

Berlin, d. 6 marca. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 238·— mrk. Austryacka złota renta 103·50 mrk. Austryacka srebrna renta 101·10 mrk. Węgierska złota renta 103·60 mrk. Węgierska renta koronowa 99·60 mrk. Austryackie banknoty 169·50 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·50 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

L. 759.

Ogłoszenie konkursu.

Przy **c. k. Starostwie górniczem w Krakowie** jest do obsadzenia miejsce **jednego kancelisty** z poborami XI. klasy rangi (600 złr. pensyi i 180 złr. systemizowanego dodatku aktywalnego).

Ubiegający się o tę posadę, którzy ukończyli 18 rok życia, muszą wykazać się za pomocą oryginalnych świadectw lub tychże wierzytelnych odpisów, że oprócz ogólnego wykształcenia, jakie daje niższa szkoła realna lub niższe gimnazyum, posiadają dokładną znajomość polskiego i niemieckiego języka w słowie i piśmie, i że się nadają do służby kancelaryjnej, a nadto że mają pewną biegłość w kopiowaniu linearnych i sytuacyjnych rysunków.

Własnoręczne podania należy wnieść do podpisanego c. k. Starostwa górniczego **w przeciągu 4 tygodni** licząc od dnia trzeciego ogłoszenia tego konkursu w gazecie „Wiener Zeitung“ (Gazeta Wiedeńska).

Przy rozdaniu tej posady, jeżeli takowa nie będzie nadaną urzędnikowi już czynnemu lub kwieskowanemu — przed innymi ubiegającymi się daje się pierwszeństwo, na zasadzie ustawy z dnia 19 kwietnia 1872, Nr. 60, d. p p., uprawnionym do tego podoficerom, którzy udowodnią zupełne uzdolnienie do tejże służby. 566 2 3

Z c. k. Starostwa górniczego w Krakowie, dnia 2 marca 1896.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. — Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.